

CENA PRENUMERACY Z PRZESYŁKĄ

rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7-50 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 35 Kor.
 Prenumeratę płaci się z góry.
 Numer pojedynczy 60 K.
 Nieopieczowane reklamy w państwie wolne za od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATE

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem Redakcyi „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Bisno redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsca 1 halerzy. Nadane: za wiersz 1 halerzy. Przy kilkakrotnem ogłoszeniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Pierwszy budżet.

Minister skarbu Karpiński przedłożył wal-nemu Sejmowi, w Warszawie, pierwszy półroczny budżet państwa polskiego. Obejmuje on zestawienie wydatków i dochodów państwowych za jedno półrocze roku bieżącego i zamyka się niedoborem przeszło dwóch miliardów marek. Co to znaczy? To znaczy, że wydatki państwa naszego przewyższają dochody o dwa miliardy marek, co czyni około cztery miliardy koron, licząc korony po kursie obecnym, czyli że na taką sumę ołbrzymią niema żadnego w dochodach pokrycia, rząd więc będzie zmuszony szukać tego pokrycia przez zaciąganie długów, lub uciekać się do jakichś innych sztucznych, a godnych bankruta środków, aby potrzeby państwa jako tako zaspokoić. — Taki wynik naszej gospodarki, zaraz w pierwszym roku niepodległości, jest nad wyraz smutny i bardzo niepokojący.

Prawda, że państwo nasze dopiero powstaje i prawie z niczego się buduje. Na każdym polu życia państwowego musimy nietylko robotę od fundamentów rozpoczynać, ale nadto usuwać ołbrzymie ilości gruzów, borykać się ze straszliwym nieładem i zamętem, o-zostawionym nam w spuściznie, tak przez rządy zaborcze, jak i przez okupantów w dawnej Galicyi i w Królestwie. To też nie sam niedobór, czyli ołbrzymią stosunkowo przewyżkę wydatków nad dochodami uważamy za wysoce niepokojącą. Wszak wiadomo powszechnie, że obecnie wszystkie niemal w Europie państwa mają z wielkimi do walczenia deficytami. Przewyżka wydatków nad dochodami we Francyi wynosi w roku bieżącym aż 30 miliardów,

w Belgii 8 miliardów, w Czechach 3 i pół miliarda, a przecież państwa te nie mają powodów do uważania stanu swoich finansów za rozpaczliwy.

W naszym przeto polskim budżecie nie niedobór nas przeraża, ale obraz straszliwie niedoleżnej gospodarki, jaka zarówno w zestawieniu budżetu, jak i w jego różnych działach jaskrawo się uwidacznia. RzUCA również ten budżet nad wyraz smutne światło na stan naszego polskiego społeczeństwa.

Co do samego układu i zestawienia tak dochodów, jak wydatków, to jestto zestawienie tak pobieżne i niedokładne, tak wszelkich faktycznych pozbawione podstaw, iż wystawia ministrowi skarbu, Karpińskiemu, możliwie najsmutniejsze świadectwo. Pan Karpiński, przedkładając Sejmowi swój budżet, złożył dowód, że w zakresie skarbowości państwowej nie jest fachowcem, że może być dobrym dyrektorem banku, ale dobrym ministrem skarbu nie jest. Większa część jego pozycji nie jest wcale poparta, robi wrażenie dowolności, wydatki są jeszcze liczone za nisko, a dochody za wysoko. W rzeczywistości przeto niedobór okaże się większy. Trzeba nadto jeszcze i o tem pamiętać, że budżet ministra Karpińskiego dotyczy tylko Królestwa kongresowego, nie obejmuje zaś wcale ani Galicyi, ani zaboru pruskiego. Ale mniejsza o to! Przypatrzmy się natomiast temu, jak wyglądają oddzielne budżetu pozycye.

Jednym z najważniejszych źródeł dochodów są dla każdego państwa koleje żelazne. Tymczasem w polskim budżecie wydatki na koleje

żelazne podane są na przeszło 342 milionów marek, dochody zaś na przeszło 182 milionów, niedobór przeto kolejowy przenosi za jedno półtora 100 milionów marek. Koleje więc polskie nie dają żadnego państwu nie dają do dochodu, ale przeciwnie, pochłaniają sumy olbrzymie. Dzieje się to zaś pomimo bardzo znacznego podniesienia ceny, tak biletów jazdy, jak i frachtów. Jak to sobie wyjaśnić?

Fakt powyższy staje się zrozumiałym, jeżeli się zważy, że rząd, tak poprzedni, jak i obecny powiększył płace wszystkich przy kolejach zatrudnionych, czas zaś pracy zmniejszył do ośmiu godzin. W dodatku praca robotników stała się skutkiem braku kontroli i zgubnych agitacji socjalistów bez porównania mniej wydajną. Gdy dawniej przed wojną robotnik, zajęty przy układaniu podkładów pod szyny kolejowe kładł ich dziennie 12 do 13, to teraz kładzie ich dwa, płacę zaś bierze może trzy razy większą. Przy robotach ziemnych jeden sążeń kosztował za czasów rosyjskich 2 ruble, obecnie jeden metr sześcienny kosztuje sześć marek. W tym samym mniej więcej stosunku wzrosły także inne wydatki. Czyż przy takiej gospodarce koleje mogą dać państwu dochód? Ale nie dosyć na tem. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa warsztatów kolejowych. Stwierdzonem jest, że psuje się rocznie około 100 lokomotyw, natomiast polskie warszta mogą naprawić co najwyżej 130, resztę musi się posyłać do naprawy do Wiednia, płacąc tam za to horrendalne kwoty. Zapytaj, czyż nie zapłakać nad taką gospodarką!

Godzi się więc zapytać! Do czego nas to doprowadzi?

Nie lepiej przedstawia się sprawa poczt i telegrafów. One także dostarczają każdemu państwu znacznych czystych dochodów. W polzka budżecie dochody podane są na półtrzysta miliona, a wydatki na blisko 35 milionów, niedobór wynosi przeto 22 i pół milionów.

Jeżeli zwrócimy teraz naszą uwagę na podatki, to jako złumiewające wysokie przedstawiają się podatki pośrednie, t. j. podatki od cukru, nafty, spirytusu, tytoniu, soli, węgla i t. d. A więc od artykułów pierwszej potrzeby, które skutkiem tego muszą znacznie podrożeć, gdy przeciwnie podatki bezpośrednie od ziemi, od domów po miastach, od dochodów i kapitałów są śmiesznie niskie. Tak n. p. podatek z domów po miastach podany jest na 700 tysięcy marek, a od kapitałów na 2 miliony marek. O podatku od przy-

rostu wartości i majątkowam nie warto nawet wspominać. W zakresie podatków panuje w Polsce najokropniejszy bezrząd i nieład, stan rzeczy jest wprost rozpaczliwy, rząd zaś nie przedłożył Sejmowi do tego czasu żadnych projektów do ustaw podatkowych.

Polska więc gospodarka skarbowa, jak się z przedłożonego budżetu okazuje, jest, otwarcie mówiąc, przerażająca. Winni jednak temu są nietylko rząd niedołężny i Sejm krótkozwrotny, ale także całe nasze społeczeństwo. Wszyscy chcą od państwa jaknajwięcej wydrzeć i wydobyć, a nikt nie chce temu państwu nic dać. Wszyscy pracujący żądają od państwa ciągłego podwyższania płac, a pracować wydatnie nie chcą. Posiadający znowu, usuwają się od płacenia podatków, skądże więc ma państwo ma państwo polskie brać na opędzenie swoich wydatków? Wszak z próżnego nie należy! — Jest to nad wyraz bolesne, że w powstającej do niepodległego bytu Polsce, tylko żołnierz polski bije się za ojczyznę po bohatersku i ponosi ofiary, ogromna zaś większość ludności cywilnej nie chce dla ojczyzny ani odpowiednio pracować, ani jakichkolwiek dla niej ponosić ofiar. Sobkostwo przeważa; każdy chciałby z tej matki-ojczyzny drzeć tylko do ostateczności, wyzyskiwać ją, o ile się tylko da, w zamian zaś nie chce jej nic ofiarować.

Skądże zaś matka-ojczyzna brać ma na zaspokojenie wszystkich porzeb, jeżeli ją jej synowie ze wszystkiego obdzierają, a od wszelkich świadczeń na jej rzecz się uchylają?

Jeszcze parę lat takich rządów, jak obecne i takiego w społeczeństwie usposobienia, a będziemy zgubieni. Ani się spostrzeżemy, jak spadnie na nas straszliwa katastrofa.

Niemcy po klęsce tak wielkiej, jaką poniosły, zabierają się z energią wielką na nowo do oszczędności, do pracy, nie szczczędając najdalej idących ofiar, my natomiast po zwycięstwie, wszelkie przewyższające nadzieje, zabieramy się do próżniactwa; paskarstwo u nas się panoszy, chcemy tylko brać, usuwając się od ofiar wszelakich na rzecz państwa i ojczyzny. Do czego nas to doprowadzi? Niechybnie do ponownego upadku i ruiny. Gdyby zaś — co nie daj Boże — do tego przyszło, to kto będzie za to odpowiedzialnym? W pierwszym rządzie nie kto inny, jeno ten Sejm dzisiejszy, który siebie za najwyższą władzę zwierzchniczą, a Polskę za swoją własność uważa. Jeżeli ojczyzna zejdzie na manowce, to odpowie za to przed Bogiem i historią obecny Sejm klótlivy, bezradny, krótkozwrotny, niezdolny do wytworzenia wielkości i do

powołania do życia rządu silnego i mądrego. W rozprawach budżetowych wszyscy mówcy napadali na rząd i krytykowali go nielitościwie. — Mieli oni niewątpliwie słuszność, zapomnieli jednak o jednej rzeczy, to jest o tem, że Sejm ma taki rząd, na jaki zasługuje.

O Rusi i Rusinach.

(Szkic historyczny).

Tyle jest spornych kwestyj w historii Rusi, ile myśli o niej, ile jest faktów czy w życiu jednostek czy społeczeństwa. Żadna może historia nie zawiera tyle trudności w objaśnieniu tego potopu spornych poglądów na dzieje, ile historia Rusi.

Ponieważ ludność w zachodnich stronach galicyjskiej dzielnicy, a w szczególności ludność wiejska, odnosi się niechętnie, niezyczliwie i z pewnem uprzedzeniem do ludności, zamieszkałej w ziemi Halickiej, czego piszący te słowa wraz z rodziną, zamieszkałą w ziemi Krakowskiej, osobiście doświadczył w czasie inwazyi rosyjsko-mongolskiej, przeto jako syn Halickiej ziemi i jako szczerzy Polak i katolik, pochodzący z ludu, w imię historycznej prawdy i religijnej nauki, w imię tej wielkiej i nieśmiertelnej idei miłości bliźniego, uznanej i czczonej nawet i w krajach nspół barbarzyńskich i dzikich, a którą wieszcz nasz nieśmiertelny Mickiewicz kilku słowami określił: „Miej serce i patrzaj w serce! postanowiłem na podstawie kroniki Nestora i dzieł powag naukowych j. n. Michała Grabowskiego, Nowosielskiego, Padalicy, Gorzkowskiego i innych bez jakichkolwiek pretensyj — skromnie w formie szkicowej skreślić.

Wedle wiarogodnych kronik Nestora, prowincye między Dnieprem a Sanem, zasiedzone przez ludność wiesniaczą, przez wanych dziś przymiotnikiem „Ruski“, otrzymały tę nazwę przypadkiem tylko od przybyłych w XIX wieku z za morza Rusinów, którzy z miejscowymi wiesniakami nie mieli wspólnego i że Ruś

a Słowianie są to narody odmienne i różne. -- Kolejną wieków ciż przybyli z za morza ruscy, Rusini siłą oręza podbiwszy kraj koło Kijowa i z natury rzeczy utworzywszy w kraju podbitym wyższą warstwę wśród ludu czyli, jak zowiemy, inteligencyę, stracili swój pierwotny skandynawski język, ród, pochodzenie — stracili Ruś swoją ojczyznę, która leżała w Skandynawii lub w Szwecyi.

Po wiekopomnej Horodelskiej Unii, stwierdzonej uroczystą przysięgą i klątwą, ciż ruscy albo Rusini wyrzekli się Rusi, złączwszy się z rządzięspolityą, Polski przerodzili się w prawdziwą szlachtę polską, przyjęli jej nazwiska, tradycye, herby i t. d., zamieszkując Poznań, Gdańsk, Chełm, Warszawę, Wilno, Mohilów, Mińsk, Witebsk, Czernichów, Kijów, Zytomierz, Kamieniec, Lwów, Halicz, Kołomyję, Stanisławów, Kraków i t. d., przybrawszy Polskę za swoją ojczyznę, a potem katolicki Kościół za swoją kolebkę i wiarę.

Do takich dziś ruskich rodzin należą: Oldkiewicz, Daszkiewicz, Chłebowicz, Kisiel, Gliński, Mécisławski, Holzański, Proński, Pac, Kmita, Chodkiewicz, Czetwertyński, Ostrogski, Wiśniowiecki, Tarnowski, Sapieha, Sanguszek, Ogiński, Radziwiłł i t. d. oraz kilkadziesiąt tysięcy innych mniejszych rodzin, rozsiąanych po całej Polsce od Dniepru po Gopło. Wszystkie wyżej wymienione rodziny były przy Rusi, pracowały dawniej wyłącznie tylko dla jej korzyści i dopiero mniej więcej w XIV wieku jawnie, stanowczo przyjęli Polskę za swoją ojczyznę, wcieliły się do naszej narodowości dobrowolnie i z przekonania, zostawszy przy Rzeczypospolitej Polskiej na zawsze.

Niema więc Rusi! bo jak w Hiszpanii niema już Maurów, we Francyi niema już Franków germańskich, a w francuskiej prowincyi niema już Skandynawów, tak niema już dzisiaj ruskich Rusinów! Są tylko wielkie rody i słynne zasługami, jest tylko lud wiesniaczy, zamieszkujący Lwów, Przemysł, Halicz, Chełm, wschodnią Galicyę, Wołyń, Podole, Kijów, Czernichów, Mińsk, Witebsk, Mohilów i t. d., których zwą tradycyjnym imieniem Rusinami a których mowa jest tylko prowincjonalnem narzeczem polskiej mowy,

MARYA KONOPNICKA.

DO GRANICY.¹⁾

— Zaparii chałupę,

I „befel“²⁾ gwoździem do wrótnej przybili.
Więc dzieciąteczka zgarnęłam na kupę,
A to najmłodsze, — płacze i kwili
Jak ten wróbelek — dzwignęłam na ręce,
I tak powiodłam to stadko jagnięce
W świat, gdzie poniosą oczy...

— Patrzę — z dachu

Jaskółka drobna za nami wyleci,
A że nie miała od ludzi przestrachu,
Więc się z szczebiotem poniesie nad dzieci,
Jakby żegnając właśnie... A był ranek
Zimny i wiatr nam zawiewał do kości.
A słońce tlało jak lichy kaganek:
Tak już sam Pan Bóg uskapił jasności
Na oną drogę smętną...

Szłyśmy razem

Kobiety z dziećmi żalosań gromadą.
Za nami, pobok, strażę konne jadą,
I klną, i dziatwę drobną biją p'azem,
Nagłąc do drogi...

— Była to godzina —

Rodzica bólów swoich zapomnia,
Ale mnie owej nie zapomnieć chwili,
Kiedy nas żywym murem otoczyli,
I z trzech stron słońca zamknęli nas ściany
Łbów końskich, białą parszających pianą
Za nami wioski nasze i sadyby,
Pola, ogrody, pasieki i łąki —
A my tu gaani, jako te skowronki

¹⁾ Wiersz „Do granicy“ napisany z powodu tak zwanych „rugów pruskich“. W r. 1888 i 1887 najradziejszy wróg narodu naszego Bismarck rozkazał wysłać przeszło 40 tysięcy Polaków, poddanych austriackich lub rosyjskich, którzy przeważnie od dziesiątek lat mieszkali pod Prusakiem i tam mieli rodziny, gospodarstwa i t. p. Naraz najniepodziwlaniej został przemocą wyrzuceni z ojczystej ziemi. Dziś wojna światowa zwraca nam Ojczyznę całą i zjednoczoną, z której już żaden Bismarck, ani żaden inny obcy tyran nie będzie mógł nas wypędzać. Polak w Polsce będzie się czuł wolnym!

²⁾ Rozkaz.

bo z nią tworzyła identycznie wzrastała, rozwijała się w piśmie, w aktach, w prawodawstwie, literaturze, rozmowie — na jednych i tychże samych grammatycznych podstawach i prawidłach, w jednym i tymże języku dachu, Krew, ród, pochodzenie tego ludu wieśniaczego należa do polskiej narodowości.

Podkreśla się w owych czasach kronikarskie wspomnienia, lecz są nader charakterystyczne. O ile historia polska nad Gopłem zaczyna dzieje od Piasta, a chłop Kijów stale się tam królem, o tyle w Kijowie jacyś ze skandynawów Rusini: Oskold i Dyr, a potem Igor, Oleg zaczyna dzieje zabójstwem. Do Piasta wchodzi do Kijowa, w Kijowie rzeź i zabójstwa dają początek historycznej dynastji Rusinów.

W Kijowie są główną siedzibą, są stolicami nie tylko przedhistorycznego szczepu Słowian, tego szczepu, którego wielkie i liczne rodziny ludu wieśniaczego mogły stara, odwieczną i może prawdziwą arystokracją, bo osiadły się na powyższych przestrzeniach od wieków, zapewne wnet po potopie, ale koleją przyczyniali się one, że cały kraj od Dniepru do żurawia, pola i wiejskie łąki nasze przesiąkły prochami i żniwami przeszłych pokoleń, zostały się jakby pokładem pięknym i się trumien w postaci skio porażonych — Finów, których dzisiaj wykrywa, że kijowskie muzyki z nas Mazury stanowią jedno i toż samo imię, jeden i ten sam lud odwieczny w pochodzeniu i rodzie! Mowa ludzka jest najwyższym darem naszym, jest wiedzą nieśmiertelną duszy człowieka; nie daje jej ani rząd, ani moc, ani potęga ludzka, lecz ją wyrabia wewnętrzny pierwiastek przez niebo dany pod wpływem przyrody.

Język zatem jest odwiecznym pomnikiem i najlepszym dowodem, że lud wieśniaczy od Dniepru do Gopła jest jednolitym szczepem słowiańskim.

Nestor miał jasne pojęcie o Rusi, a w swej kronice dokładną o niej daje wiadomość: „W początku panowania cesarza Michała w Carogrodzie w r. 852 ta ziemia narwana jest Rusią, przedtem zaś, cała przestrzeń od Dniepru w górę i na zachód była osiedlona różnemi słowiańskimi plemionami, które aż do przybycia z za morza ruskich żywiołów: Ruryka,

Sineusa, Truwona, Oskolda, Dytia i innych — była polską ziemią“. (Nestor str. 10, wyd. Miklos).

Kronikarze względnie historycy rosyjcy Kostomarov, a za nim Kirkor twierdzą, że owi najeźdźcy nie z za morza, lecz z Litwy orężnie owdładnęli ziemię Kijowską. Teorya ta tyle do prawdy podobna, o ile marzenie rzeczywistością może się nazwać. Potęga świadectw Nestora tak jest wielka i niewątpliwa dotychczas, że niepodobna jej zwalczyć żadnemi nowemi przypuszczeniami. — Bo jak już wyżej nadmieniono, że najeźdźcy Rusini z za morza, kolejją wieków, starli się, zniknęli przerodziwszy się w szlachtę polską, a lud, z którym mieszkali i ziemią, na której osiedli, koło Kijowa i Lwowa, jak była za czasów Nestora, tak i jest polską.

Już Bolesław Chrobry może najlepiej i najprawdziej, zrozumiał to historyczne prawo ciężkości, gdy zwracając najbaczniejszą uwagę na Kijów, wbił żelazne słupy w Dnieprze, i jakby rycerską, proroczą i bohaterką ręką kreśląc etnograficzną mapę dla Polski — mapę nie piórem, ale murami z żelaza, ten prąd włosciański ludowy na nieśmiertelność przekazał.

I dziś jeszcze po szeregu wieków duchy: Ruryków, Sineusów, Truworów, Oskaldów, Dyrów, Chmielnickich, Gontów, Zeleźniaków, Naławajków i innych wielu, błakają się po kraju, znękanym i zniszczonym burzami wojennymi, podburzają lud do zbrodniczych czynów i walk bratobójczych... Niepomni, że tylko Polska podsycała i karmiła mowę tych krajów i ugruntowała pierwsze podwaliny cywilizacji.

Jak Rzym winien jest Grecji wychowanie swoje, bo nauczył się od Greków miar, wag, pisma i całej literatury, tak Litwa, Wołyń, Podole, Ukraina i ziemia Halicka, całe życie publiczne, gospodarstwo, rodzinne, winne są Polsce.

Czem jest Nestor w historii, dowodził Szafarzyk i inni, a fakta tam opisane nie tylko zgadzają się z Dittmarem, lecz co do znaczenia i prawdy na wielką zasługują powagę. Wkońcu nadmieniamy, że jak Neapol we Włoszech nie jest greckim mimo, że nosił nazwę „Magna Graecia“, jak Francya nie jest niemiecką, po-
możimo że nawet sam wyraz „Francya“ jest pożyczony

Z gałązd wyrzucione, albo z wody ryby.
Jeżu Ty Chryste!...

- Odwróć ja głowę

Zanim raz jeszcze popatrzyć na ona
Chyba obórkę, na sady wiśniowe,
Na wdowia rolę trójpótem zroszoną.
A ta mi strzecha stanęła jak złota
W oczach, a na niej dwa gołębie siwe,
Jakby ze srebra... A wszystko od płota,
Aż do żurawia, co mownie w studziencie
Wydalo mi się, jakby było żywe,
I jakby do mnie wyciągało ręce...
Patrzę ja piała, aż moja Bielicha,
Moja krowina, com ją zanurdała,
Stoi a ryczy, a choć w trawie stała,
Nie postępnęła się przecie do jada,
Tylko za nami patrzy się, a wzdycha,
Właśnie jak człowiek...

Dziw, zem tam nie padła,

Taka mnie żałość zdjęła. Wszystko moje
Tam się zostało, a ja tu przed siebie
Jako gąsieciki dzieciątek tych troje
Zaganiająca, o głodnym szlam chlebie

Między tych matek żalonym narodem..

A one licha sieroty nie wiedzą,
Ze już ostatni to kącyczek chleba,
Co go z zagana osiadłego jedzą,
Z własnego ziarna, z pod własnego nieba ..
Tylko najstarszy, co w kupce szedł przodem
I niósł na kijku ojcowską sukmanę,
Miał liczko jakby czegoś zadumane,
I oczy jakby we łzach pływające,
Ile się razy obrócił na słońce...

A bliżej kolo maie

Szła gadająca z sobą nieprzypadnie
Staruszka, jako ta turkawka siwa,
Trzęsąca głową, ślepa, ledwo żywa,
I drogi sobie kijem szukająca,
I jak osiki listek cała drżąca.
Więc, że jej stare nie służyły nogi,
I zostawała w tyle za innymi,
Popchnął ją żołnierz... Upadła wśród drogi.
A gdy ją ludzie podnieśli, na ziemi
Tak odcisnęło się jej wyschłe ciało
Jak w Weroniki chustcie, i zostało
Jak pieczęć krzywdy naszej przyłożona
Pod okiem Boga do ziemi tej łona.

od Niemców, tak Ruś nie jest ruską Owszem od wieków rozwijając się z Polską, była jej własną krwią, kośćmi; była jej jedną z licznych prowincyj, z niej się zrodziła, powstała, z nią zawsze była i będzie. A jak skóra połączona jest z ciałem, jak stanowi harmonię i związek myśli z mową — tak Ruś jeszcze od czasów przedhistorycznych łączona jest z Polską.
 Kołomyja, 1919. *Szymon Chelpiński.*

Święto Zmartwychwstania Polski w Prusach Król. i na Pomorzu.

„Gazeta Gdańska” podaje wzruszające istotnie opisy urządzonych w licznych miejscowościach Prus Królewskich obchodów „Zmartwychwstania Polski”.

Jeden z pierwszych takich obchodów odbył się w Zukowie. Miasteczko po raz pierwszy od lat dziesiątek przystrofiło się w odznaki narodowe, w orły i chorągwie polskie. Na głównych ulicach ustawiono bramy tryumfalne z odpowiednimi napisami. Widok to był nadzwyczajny, do niedawna jeszcze niemożliwy. Zaczepki z niemieckiej strony nie było żadnych. Przeciwnie, nawet i ludność niemiecka przystroiła w tym dniu swoje domy, a wielu Niemców brało udział w tryumfalnym pochodzie zmartwychwstania Polski.

Obchód rozpoczął się poważnym zebraniem, na którein wygłoszono kilka przemówień, poczem odśpiewano pieśni narodowe, od przeszło 100 lat niesłyszane i nieśpiewane. Następnie udano się do kościoła na uroczyste nabożeństwo, poczem utworzył się wspaniały pochód, który wśród dźwięków muzyki i śpiewów przeszedł głównymi ulicami miasteczka. W pochodzie uczestniczyło około 10 tys. osób.

Również wspaniały obchód z okazji zjednoczenia zmartwychwstałej Polski odbył się we wsi Sierakowice. Około 30 bram tryumfalnych z napisami: „Niech żyje Polska!” „Niech żyje Wilson!” „Niech żyje koalicya!” „Niech żyje Paderewski!” „Haller!” lub „Niegdy do zguby nie przyjdą Kaszuby!” i t. d., wieńce i chorąg-

gie o barwach narodowych na domach i wieży kościelnej nadały całej wsi niezwykle urok.

Po południu po uroczystościach kościelnych zaczęły się tysiące ludu miejscowego i okolicznego ustawić do pochodu jechało 600 byłych żołnierzy pruskich, dziesiątki szkolni i tłumy ludności.

W uroczystości wzięło udział około 15,000 osób. Wspaniale wypadła też uroczystość zmartwychwstania Polski w Kartuzach, urządzona staraniem Powiatowej Rady Ludowej.

Całe miasto było w dzień obchodu przyspojone w zieleni, ulice połączone girlandami kwiatów i zieleni, chorągwie polskie na domach polskich, bramy tryumfalne z pamiątkowymi napisami i blatem orłami, udekorowane okna — wszystko to robiło niesłychane wrażenie na lud kaszubski, od lat dziesiątek prześladowany i dręczony. Już od wczesnego rana ciągnęły do miasta tłumy okolicznej ludności, kroczyły orkiestry, poprzedzając oddziały jeźdźców w strojach narodowych i uwieńczone żniwne wozy.

Po uroczystym nabożeństwie dzwonecznikiem w kościele parafialnym rozpoczął się pochód, w którym wzięło udział około 20 000 osób. Wśród niego widać chorągwie narodowe, białe orły i rozmaite odznaki towarzystw i cechów z całego powiatu kartuskiego.

Pochód prowadziło 30 jeźdźców z polskimi chorągiewkami w rękach i 9 orkiestr. Obchód zakończył się wzruszającą sceną. Oto okoliczni wiościanie, przybyli na obchód, widząc wynędzniałe w czasie wojny dzieci miejskie, urządzili im sute gody. Chleb, masło, jajka i mięso, złożono tym małym w ofierze, aby — jak mówili gospodarze — zapamiętały ten dzień zmartwychwstania wielkiej naszej ojczyzny.

O zniesienie „Spółek wodnych”.

Do najbardziej uciążliwych pozostałości po bł. pamięci Austrii i Sejmie lwowskim należą u nas t. z. „Spółki wodne” zakładane przed kilkunastu laty w tych powiatach, gdzie wylewy Wisły, rzek i potoków

Jak kamień ciężkie, jak węgiel gorące
 Było dzieciątko na rękach mych śpiące.
 A tu ni stanąć, ni sięść choć pod miedzą,
 Choć na kamieniu, jako pliszki siedzą,
 Albo jak kawki w polu...

Dalej! Dalej!...

Aż nas na rozstaj pod wieczór przygnali
 A na rozstaju był krzyż. Więc się owe
 Niewiasty z płaczem do niego rzuciły,
 A gwiazdy weszły na niebo czerwone,
 Jak krwawe boże lzy — i tak świeciły.
 O Utajony na krzyżu, o Chryste!
 Najlepszej muszce naznaczasz ochronę
 I ptaki wracasz na drzewa ojczyste,
 A nasze gniazda zburzone?...
 O Utajony na krzyżu, o Panie!
 Mróweczkę strzeżesz w mrówczanym jej gmachu,
 I liszce w norze wybierasz mieszkanie,
 A nasze głowy bez dachu?...
 O Utajony na niebie i ziemi!
 Ty wiosną domki budujesz ślimaczce...
 Myż tylko sami pomiędzy wszystkiemi
 Mamy być wieczni tułacze?...

Ustał płacz niewiast, i tylko się z cicha
 Tu, owdzie łkanie stłumione zamiesie.
 A las w oddali to szumi, to wzdycha,
 A wicher jęczy i wyje po lesie...
 W mchu utuliłam zziębnięte dzieciны.
 W nieboszczykową odziawszy sukmanę,
 Ale najmłodszy nie spał, a był siny,
 Oczy otwarte miał i jakby szklane,
 I po powietrzu rączkami się chwycił,
 Do domu wołał i o coś się pytał...
 A już od rana płatało się przy mnie
 Drżące w chusteczce nędznej na tem zimnie,
 Dziewczątka drobne, może siedmiolatka
 Więc rzekę do mej: A gdzież twoja matka?
 — Pomarli matuś — odrzeczcie mi na to.
 — A ojciec? — Tato? Pomarli i Tato...
 — Cóż ty tu robisz? A mnie wypędzili,
 Precz mi kazali biecże za innymi...
 I jak to kurczę głowinę pochyli
 Na bok i do snu skuli się na ziemi.
 Więc ją fartuchem okryłam, i wstałam,
 I patrząc na to sieroctwo — nie spałam.

ków górskich niszczyły całe zasiewy i pracę rolników.

Chociaż rząd austriacki przy wcieleniu Galicji do Austrii zabrał pono 12 milionów zlr. dotacji, za które te pieniądze miały być uregulowane nasze rzeki, robót nie przeprowadzono żadnych — dopiero pod naciskiem posłów rząd przyrzekł dać 33 proc. kosztów, Sejm 33 proc. a 34 proc. miały pokryć interesowane gminy i obszary dworskie.

W r. 1894 zawiązała się w Wieliczce pierwsza taka „Spółka wodna“ dla obwałowania prawego brzegu Wisły od Podgórze do Niepołomic względnie do Granicy pawnego Królestwa. — Do spółki przystąpili właściciele powiatów Wielickiego i Podgórskiego, obszary dworskie i wszyscy ci którym powódź rokrocznie niszczyła plony i zasiewy.

Przesesem Spółki wybrano p. Larysza Wiedzieb- skiego ze Śledziejowic. Spółka zaciągnęła pożyczkę mil- lionową na lat 30 którą oczywiście interesowani w Spółce zobowiązali się spłacić. W ten sposób na gminy leżące nad brzegami Wisły jak Przewóz, Rybitowy, Grobie, Krzegi, Bierzanów, Kokotów, Śledziejowice, Węgrzce i t. d. spadł wielki ciężar, chociaż przecie mieszkańcy nic nie zawinili że się urodzili i muszą nad Wisłą mieszkać, a tem mniej nie powinni za to płacić kary, w postaci placenia kosztów na budowę wałów.

Gdyby przynajmniej zabrano się do roboty na- tychmiast — wygotowano uczciwie plany i kosztorysy, gdyby wogóle budowa wałów została była trwale prze- prowadzoną — byłoby pół biedy. Niestety! Budowa rozpoczęta w r. 1897 musiała być wkrótce przerwana z powodu powodzi w r. 1903, która nie tylko że za- lała doszczętnie całe wioski ale zniszczyła rozpoczęte słabe wały, tak że w r. 1911 musiano znowu wygo- tować nowe plany, wały rozszerzyć i podwyższyć, na którą to podwyżkę uchwalono znowu około ćwierć mi- liona koron. I mija 25 lat od czasu założenia Spółki wodnej, 25 lat uciążliwych rat jakie muszą chłopci pla- cić a wały dotychczas skończone nie są, Wisła dalej grozi wylewem a chłopci za setki tysięcy kor. jakie za- płacili — drżać muszą o swoje domy, pola i plony, aby im ich woda nie zniszczyła i na dziadów nie wy- prowadziła.

W czasie wojny cały aparat, który budowę pro- wadził został od wojska wyreklamowany — atoli w bu- dowie nie postąpiono zupełnie nie z „braku ludzi“.

Jeżeli jednak rzeczywiście ludzi do budowy nie było (jeńców nie przyjmowano) to dziwna rzecz ślad się wzięły „koszta budowy“, które kierownictwo przed- stawia? A koszty te są rzeczywiście ogromne. I tak wynoszą one:

W r. 1915 —	100.000 kor.
„ 1916 —	38.000 „
„ 1917 —	41.000 „
„ 1918 —	50.000 „
Razem	229.000 kor.

A więc koszty budowy wałów za okres cztero- letni, wynoszą blisko 1/4 miliona kor. i za to nie zro- biono nic, dosłownie nic, bo robotą nie można przecie nazwać nadsypanie kilkudziesięciu metrów, którą tę robotę wykonywało na „dniówkę“ kilkanaście dzieci szkolnych i to bez dozoru!

Ponadto tytułem odszkodowań wypłacił rząd 18.000 kor. na konserwację i czyszczenie rowów wy- płacono 24.790 kor. razem blisko 300.000 kor. koszto- wała reparaycja wałów za okres wojny, a rezultat za- den. Wolno było zresztą kierownictwu z powodu „bra- ku ludzi“ nie skończyć budowy — ale nie wolno ni- komu bezkarnie szafować publicznymi funduszami, za- pytujemy się więc p. kierownika budowy inż. Pizsa — na co zostały zużyte owe 300.000 kor. jeżeli cała ro- bota nie warta złamanego szeląga? Lewy brzeg Wi- sły jest prawie na ukończeniu, tam widocznie byli lu- dzie, bo był sprężysty kierownik, na prawym brzegu roboty będą prowadzone w nieskończoność, ażeby dać utrzymanie całej plejadzie darmozjadów! Tak się wykonywa u nas roboty publicznej!

Ponadto z powodu wadliwego zbudowania „śluz“ (przepustów) wały zabezpieczają nas tylko od wylewu Wisły, natomiast od zalewów z potoków i dopływów górskich wcale nas nie chronią, gdyż spływająca woda zostaje w miejscu i zalewa całe połacie nadwiślańskich części powiatów Wielickiego i Podgórskiego.

Apelujemy do kierownictwa budowy ażeby prze-

Trzy dni my takie i trzy mieli noce.
Gwiazdy nas kładły i gwiazdy budziły...
A ze mnie wyszły ostatnie już moce,
I duch i wszystkie ze mnie wyszły siły.
Cem je dobyte z siebie niosąc dzieci
Jedno po drugim, przez dwa dni i trzeci,
A było już ich, jako w koniczyne
Onych listeczków — trojga... A ten czwart
Zastygł mi w rękę i poszedł w olszynie
Cudzej, pod krzyżem odprawować warty
I czekać, aż mu pióreczka odrosną,
Żeby do domu zaś odlecieć wiosną,
Jako ten gołąb, co nie chce od strzechy
Odstać, ni indziej zażywać pociechy...
W białym on piasku bez trumienki leży
Na cudzej miedzy i leśnej rubieży,
I tylko po nim rozchodnik ten pnie się
I ta kukułka mu kuka po lesie...

Krwawemi łuny wschodziło nam rano
U tej granicy, do której nas gnano.
A choć nas rosy przejadły ziębiące,
Nikt się nie cieszył, że wschodzi to słońce,

Które nam obce i zimne się zdało,
Gdy tak na nędzę naszą patrząc — wstało.
Pokulbaczyły swoje konie strażę.
I znów nas innym strażnikom oddały.
A teraz wrócą tam, gdzie są cementarze
Zamiast tych wiosek naszych, co się śmiały
Białością domostw i sadów zielenią...
A dziś zczernieją od lez i tak zmienią
Tę jasność swoją od klątw, co tam leca,
Że nie rośmieją się już, nie rozkwieca,
I będą stały przed Bogiem — jak groby,
Pełne tej krzywdy naszej i żaloby...

A teraz, choć dzień jest mi w oczach ciemno,
I nie wiem sama, czy ten świat przedemną
Będzie mi kiedy ojczyzną i domem.
A jestem dzisiaj porażona gromem,
I oderwana od piersi tej ziemi,
Co mnie zbożami karmiła swymi,
I słońcem swoim cieszyła mi duszę...

A to wiem, że tu żyć i cierpieć muszę...

cie zabrało się energiczniej do skończenia robót — bo to co dotychczas zrobiono wygląda na drwiny z ludności.

Apelujemy również do naszych posłów ażeby wystarali się o jakąś subwencję dla naszej „Spółki“ ewentualnie dobrzeby było ażeby podobne „Spółki“ zostały zniesione i koszta obwałowania Wisły przyjęło na siebie całe państwo Polskie. Niechże przynajmniej Sejm ludowy da nam to, czego nam nie chciał dać rząd austriacki!

Żądamy równej miarki dla wszystkich i sprawiedliwości. W imieniu chłopów z nad Wisły

Maciej Czula z Grabia.

Pomoc Ameryki dla Polski.

Ponieważ korespondent warszawski jednego z dzienników londyńskich doniósł, iż Ameryka ma się powstrzymać od udzielania wszelkiej pomocy Polsce, generalny dyrektor koalicyjnej misji żywnościowej, p. Herbert Hoover w liście otwartym do tegoż dziennika temu doniesieniu mylnemu zaprzecza.

Skoro tylko pisze p. Hoover — warunki zawieszenia broni dały możliwość transportowania przez Niemcy na Gdańsk, rozpoczął się istny potok transportów z Ameryki, wyczerpując do ostatka wszelkie możliwe sposoby komunikacyjne. W obecnej chwili jeszcze znajdują się w Gdańsku ogromne ładunki, które pozostały w tyle z powodu braku środków przewozowych.

Ogólna wartość przysłanych do Polski transportów żywności, ubrania, środków lekarskich i t. p. przewyższa już obecnie sumę 25.000.000 i reprezentuje 95 proc. ogólnej pomocy udzielonej Polsce przez państwa sprzymierzone. Między innymi utworzyli Amerykanie w Polsce Komitet ratowania Dzieci, który udziela specjalnych obiadów, więcej niż dla 1.000.000 dzieci dziennie.

Podczas trwania zawieszenia broni wszelkie czynności transportowe, finansowe i przewozowe musiały być przeważnie załatwiane przez urzędników amerykańskich, ponieważ w tym okresie czasu wewnętrzny stan Polski absolutnie uniemożliwiał Polakom załatwianie samym tych czynności.

Z chwilą podpisania pokoju, oraz nastania żniw w kraju życzeniem Polaków i ich przyjaciół było, aby wszelkie czynności związane zakupem, transportowaniem i podziałem były wykonywane przez nich samych, czyli innymi słowy, aby Polacy stanęli o własnych siłach.

Aby ułatwić Polakom to zadanie, rząd Stanów Zjednoczonych uprosił rząd polski, aby w Stanach Zjednoczonych została utworzona specjalna komisja polska, która by się zajęła sprowadzeniem do Polski odpowiednich dla niej transportów towarowych, przy czem rząd Stanów Zjednoczonych oddał do dyspozycji i do pomocy wzmiankowanej komisji swych agentów z zakresu finansów, transportowania i handlu surowcami. Z tego też powodu zostają powołani z powołaniem do kraju wszyscy urzędnicy amerykańscy, dotychczas znajdujący się w Polsce, z wyjątkiem kilku, którzy pozostają jako doradcy rządu polskiego w sprawach transportowych i kilku innych, zajętych działalnością przy Komitecie Ratowania Dzieci.

Wkrótce powstał Centralny Komitet Pomocy dla dzieci, w skład którego wchodzi wyłącznie Polacy. Powstały podkomitety w całym kraju. Wszystkie te

instytucje wywiązują się doskonale ze swego zadania, pracując na zasadach, które przez ostatnie kilka lat okazały się tak udatnymi w Belgii.

Postanowiono również oddać do użytku polskiego ministerium zdrowia pewne oddziały sanitarne amerykańskiej armii z kompletnem urządzeniem, przedstawiającem ogromną wartość pieniężną, aby umożliwić danemu ministerium walkę z tyfusem oraz przyjąć rządowi polskiemu z pomocą w organizowaniu podjętej walki.

Na nadchodzący okres dwunastomiesięczny Polacy będą jeszcze potrzebowali znacznej pomocy. Podczas ostatnich kilku miesięcy sprawa żywnościowa wobec grożącego głodu była rozumie się pierwszorzędnego znaczenia. Ale obecnie wobec zbliżania się żniw sprawa ta ustępuje na plan drugi.

Najbardziej potrzebnymi surowcami są — wełna i bawełna. Pierwsza musi być dostarczona na kredyt z dominiów Państwa Brytańskiego, druga ze Stanów Zjednoczonych. Bawełna zresztą już jest w drodze.

Kiedy Polska będzie posiadała dostateczną ilość tych surowców, aby utrzymać w ruchu swoje fabryki, będzie ona w ten sposób w posiadaniu środków, za pomocą których będzie w stanie zakupić potrzebną ilość zapasów żywnościowych w sąsiednich krajach.

Na te problemy: przywóz surowców oraz kredyt powinni przyjaciele Polski zwrócić szczególnie uwagę.

Pozatem niewolno zapominać o dzieciach polskich i każdy grosz, użyczony życzliwie przez dobroczynne instytucje świata, jest w tym wypadku bardzo pożądanym.

Sir William Goode, przedstawiciel Angielskiej Misji Ratunkowej zwrócił się w tej sprawie z ośmiesznym wezwaniem do społeczeństwa angielskiego, a ogrom tego problemu pozwala przypuszczać, iż i pomoc będzie odpowiednio wydatna.

TADEUSZ KARYŁOWSKI.

Obrońcom Lwowa.

Co was powiodło chłopcy małe
Z gołymi dłońmi na armaty,
Na las bagnatów, w śmierć i chwałę?
Czy was się przyśnił sen skrzydlaty,
Sen o Kordeckim — Czestochowie
Najświętszy z chwały snów,
Zeście w bój poszli, jak orłowie
W kresowy bój — Za Lwów?!

Wiem: Wam się Polska nasza śniła
I głośnie szumy piór husarzy,
Wstająca z prochów Polska miła
Zażęła lunę w waszej twarzy!
Wiem: Czarnieckiego pozew gromki
Grał wam hejnały — miasto słów —
I szliście, chrobrych rzesz potomki
Bezbroni w bój za Lwów!

Tęczowe śniły wam się rotę,
Surm srebrnych echa z Dniepru rzeki
I mógł starych szepć daleki,
Dum rzewnych pelen i tęsknoty...
Zniszczona dwory — wieś w pożarze,
Łzy dziewic, sierót, wdów...
I wyście poszli — przednie straże
Na bój za polski Lwów!

Pieśń: Nad poziomy! — Hasło grzmiące
 Wieszeż Geniusz rzucił wam z kolumny
 I wyjście poszli — orszak dumny,
 Garsteczka dzieci — na tysiące
 W pancerne wozy — grzmiące działa,
 Na kulomioty, w śmierci łów
 Wstająca Polska was wołała
 Za kresów cześć — za Lwów!

O, czyn wasz cudną się legenda
 W snach będzie jasnym saul dziecinie
 Bardowie o nim śpiewać będą,
 Płon jego bujny nie zaginie;
 Gdziekolwiek nowe szyki staną
 Surmą im chwały zagrzmi znów:
 Na bój! Za Polskę ukochaną,
 Jak tamci szli — za Lwów!

Pierwsza rewia kawaleryi wielkopolskiej.

Tuż pod Poznaniem, na wielkich błoniach Jano-
 wieckich odbyła się świeżo pierwsza rewia kawaleryi
 wielkopolskiej. Mimo, iż rewii nie zapowiedziano, tłumy
 Poznańczyków podążyły na miejsce popisu wojsko-
 wego, by być świadkiem sprawności dzielnych żołnie-
 rzy wielkopolskich.

Pod Janowcem ustawiły się mnogie szeregi kon-
 W oczekiwaniu głównodowodzącego, sztaby puł-
 rozprawiają — układając ruchy wojsk podczas

Długa chwila oczekiwania — w tem zabrzmiała
 legenda: „Bacność, na koń”. Pułki stanęły w pogo-
 Wśród zboża miga samochód... Gen. Pojewski,
 brygady, pospiesza na czele swego sztabu
 powitać głównodowodzącego. Gen. Dowbór-Muśnicki
 zatrzymuje samochód i dosiadłszy konia w otoczeniu
 sztabu brygady zbliża się do frontu. Trębacz grają
 mazurka Dąbrowskiego; gromkie okrzyki ułanów od-
 powiadają na powitanie wodza.

General, objechawszy front, staje w otoczeniu
 swego sztabu na przeciwległym końcu placu — obok
 niego trębacz; zaczyna się rewia. Sam general ją pro-
 wadzi.

Rzuca słowa komendy, a trębacz wygrywa odpo-
 wiednie sygnały. Drugi trębacz wojskowy je powtarza
 przed frontem, dowódcy pułków wygłaszają komendy,
 a pułki posuwają się naprzód w tył, stępa, klusa, ro-
 bią zwroty szwadronami — wszystko sprawnie bez za-
 rzutu.

Wtem dowódca, wydawszy rozkaz, każe jedno-
 cześnie cofnąć się w tył publiczności. Wszyscy rozumieją,
 co to znaczy. Trzeci pułk atakuje. Konie pędzą, pro-
 porczyki powiewają, szable chrzęszczą — widok wspaniały.
 Już się zbliżają, ale zamiast zwalniać biegu co-
 raz bardziej się rozpędzają; już są o 30 kroków od
 generała i sztabu — co to będzie! Sztab mężnie stoi,
 ani drgnie, oni jeszcze pędzą, publiczność chowa się
 do żyta... ale próżne obawy, ułani nasi nie zawedzą.
 Centrum pułku uderza w sztab tak, że dowódca 3-go
 szwadronu osadza konia swego o dwa kroki od ge-
 nerała.

Tosamo wykonywa później pułk pierwszy, ale roz-
 ważniejszy, bardziej ostrożny, zatrzymuje się wcześniej,
 tworząc równą linię o 20 kroków od sztabu.

Następują ćwiczenia z kulomiotami: rozstawianie
 się z maszynkami, celowanie, leżąc na ziemi, wyłado-
 wywanie ciężkich kulomiotów z wozów. Wieszeżie na-
 stępują ćwiczenia konnej artylerii. Armaty ruszają
 z kopyta, pędzą w cwał i w największym pędzie, za-
 toczywszy koło, stają na pozycyi. Sprawność i precy-
 zya, z jaką wykonane były te ćwiczenia wywołują za-
 chwyty nie tylko publiczności, ale i wśród kolegów. —
 Trzeci pułk wita grzmotem oklasków, powracające
 z pozycyi armaty.

Cwiczenia skończone.

Hołd Polski dla zwycięskiej Francyi.

Stolica Rzeczypospolitej polskiej, Warszawa, ob-
 chodziła uroczyste d. 14 lipca francuskie święto nar-
 odowe w rocznicę zburzenia Bastylii. Miasto było ude-
 korowane. W wielu biurach skrócono pracę. Obchód
 rozpoczął się o godz. 9 wieczorem odegraniem hym-
 nów narodowych przed rezydencją Naczelnika Państwa
 i ministra Pralona. Otrzymał tłumy, towarzyszące pię-
 cciu orkiestrom, urządziły entuzyastyczną manife-
 stację na cześć ambasadorów ententy. Była
 to manifestacja zupełnie samorzutna.

Następnego dnia o godz. 10-ej rano odbyło się
 w katedrze uroczyste nabożeństwo, na które
 przybyli członkowie rządu i armii, ciała dyplomatyczne,
 członkowie Sejmu, przedstawiciele cechów ze sztanda-
 ram, oraz tłumy publiczności. Z katedry ruszono pieszo
 w asystencyi wojska pod pomnik Adama Mickie-
 wicza, gdzie minister francuski Pralon złożył
 wspaniały wieniec i wygłosił następujące przemówie-
 nie:

W tym radosnym dniu pragnieniem mojem jest,
 aby pierwszy dowód wdzięczności Francyi za sympatyę,
 którą panowie okazujecie synom jej, znajdującym się
 pośród was, płynął ku wielkiemu poecie Mickiewiczowi,
 który tak wspaniale symbolizuje ducha nadziei i boleści
 w waszej bohaterskiej Polsce. O Mickiewicz! Jeżeli
 samo imię Twoje w sercu każdego Polaka wywołuje
 dreszcz, jeżeli w pamięci każdego z nich dźwięczy
 hymn nieśmiertelny, który wyplakał geniusz nad umę-
 czoną Ojczyzną, jeżeli do dziś dnia jeszcze wszyscy
 rodacy Twoi szepeją Twoje piękne poezye, dzięki któ-
 rym dusze ich wznosiły się ku sferom wyższym, w ślad
 za Twoim natchnieniem, pozwól, nieśmiertelny Wie-
 szczu, powiedzieć sobie, że i wszyscy Francuzi znają
 te nadzwyczajne momenty, które przewidziały Two
 pro-
 rocze oczy, Polskę zmartwychwstającą i ludy, pragnące
 powiązać się w jeden łańcuch przyjaźni. Francya nie
 zapomniała tych słów pamiętnych, którei kiedyś uzmys-
 łowiłeś myśl Twoją: Minał już czas, kiedy ludy mó-
 wiły: „każdy u siebie, każdy dla siebie”. Na czem po-
 legalby rozwój narodów, gdyby nie dążyły one do
 stworzenia jedności religijnej, politycznej i społecznej?
 To Francya jest ogniskiem każdego ruchu, każdej
 myśli.

O Mickiewicz! Twoja dusza nieśmiertelna, która
 potrafiła to wszystko przewidzieć, doznawać musi ucze-
 cia ulgi, widząc ową radość z wolnego życia, która
 wybuchowo otacza posąg wystawiony jako dowód
 uwielbienia, którem otoczyli Cię Twoi.

O wielki Poetol! Zanim Cię opuścisz, składam Ci
 pokłon, godny Twojego geniuszu, taki sam, który Ci
 już złożył inny wielki poeta. Z naszym Wiktorem Hugo
 powtórzę: Nieśmiertelność jest w poecie zmartwych

wstanie w obywatelu. Nadejdzie dzień, kiedy zjednoczone ludy Europy zakrzykną Polsce „wstań!” i wtedy z grobu Mickiewicz powstanie. Jego wielka dusza, jak ten najwznioślejszy duch Polski, spoczywa wraz z tym poetą. Pokłon Mickiewiczowi, pokłon temu szlachetnemu, w śnie pogrążonemu, z którego się obudził.

O wiem, że On mnie słyszy i że mnie rozumie. Na to przemówienie odpowiedział prezes Rady miejskiej Ignacy Baliński.

Podczas uroczystości krążyły nad miastem samoloty.

Z pod pomnika Mickiewicza minister Pralon udał się do hotelu Europejskiego, gdzie odbierał życzenia od osób ze świata politycznego.

Tymczasem na zamku „Pod blachą” odbyła się uroczystość dla żołnierzy francuskich.

O godzinie 3 po południu odbyła się uroczysta akademія w sali Filharmonii.

Wieczorem zaś odbyło się uroczyste przedstawienie w operze i przyjęcie u hr. Zamoyskiego.

Także, Kraków, Lwów, Poznań i inne miasta polskie wzięły szczerą udział we francuskim święcie narodowym.

Ogólny przegląd polityczny.

Cała Galicya oswobodzona.

Nadeszła nareszcie radosna wieść ze wschodu, że dzięki bohaterstwu naszego żołnierza i umiejętności kierownictwu naszych wodzów cała Galicya aż po Zbrucza została z pod hajdamackiego panowania wyzwolona. Wojska polskie zajęły Zbaraż, Skałat, Husiatyn, Zaleszczyki, dostała się też w ich ręce olbrzymia zdobycz zarówno w materiale wojennym jak i w materiale kolejowym. Na razie nie wiadomo, co będzie dalej, czy ruszą wojska polskie dalej, na Kamieniec Podolski i Proskirów, czy też zatrzymają się na linii Zbrucza. Dla zabezpieczenia Galicyi byłoby zajęcie Kamienca Podolskiego i Proskirowa wielce pożądanem.

Narady polsko-czeskie.

W niedzielę 20 bm. rozpoczęły się w Krakowie narady polskich i czeskich delegatów w sprawie Cieszyna. O ich wyniku na razie nie powiedzieć nie możemy. Wątpić jednak należy, aby one doprowadziły do zgody. Zdaje się, że ostatecznie spór będzie musiał rozstrzygnąć koalicya. My na oddanie naszych braci rodaków pod obce panowanie bezwarunkowo zgodzić się nie możemy.

Zapowiedź przesilenia w Warszawie.

Na posiedzeniu piątkowym 18 bm. uchwalił Sejm większością głosów wotum nieufności dla ministra pracy i opieki społecznej Iwanowskiego i dla ministra robót publicznych Pruchnickiego. Obaj zgłosili już swoją dymisyę. Natomiast wniosek, aby uchwalić nieufność także ministrowi skarbu Marpińskiemu i ministrowi handlu Hacı upadł. Nie wynika jednak z tego wcale, aby oni mogli się nadal przy swoich tekstach utrzymać. Zdaje się, że skoro tylko Paderewski wróci z Paryża, cały gabinet

podaje się do dymisyi. W nowym zaś ministerstwie pozostania, boże się tylko Paderewski sam jako premier i minister spraw wewnętrznych Wojciechowski. Na nowego ministra skarbu wymieniany jest dr Lesa Biliński, zaś na ministra robót publicznych poseł Kędzior. Mówią także o księdzu Adamskim z Poznania. Paderewski przyjechał do Warszawy w poniedziałek witany owacyjnie.

Nad ratyfikacją traktatu pokojowego

zdaje się, że rozpraw w Sejmie nie będzie. Sejm odda sprawę do załatwienia prezydentowi ministrów, podobnie jak to się stało w Anglii.

Komisya Wilsona w Warszawie.

Do Warszawy przybyła nadzwyczajna komisya amerykańska dla zbadania sprawy żydowskiej. Na jej czele stoi senator Morgenthau, żyd, podobno osobisty przyjaciel Wilsona. Komisya składa się z 3 chrześcijan i 2 żydów. Odbyła ona już naradę z przedstawicielami warszawskiego dziennikarstwa. Morgenthau oświadczył na naradzie, że przybył do Polski nie dla śledztwa, lecz jako przyjaciel, ażeby pomóc Polsce do rozwikłania sprawy żydowskiej. Uczestnicy narad wypowiedzieli mu szczerą prawdę i zapytali, dlaczego żyd, jeżeli chce zgody, narzucają Polsce międzynarodową ochronę mniejszości narodowych, dlaczego kładą najdrobniejszą awanturę uliczną rozdmuchują do rozmiarów pogromów, zaś o pogromach na Ukrainie, w Czechach i w Wiedniu milczą. Morgenthau słuchał z uwagą i przyznał, że prawo o mniejszościach narodowych i wyznaniowych jest biedą politycznym. Sygnatorem miał Morgenthau powiedzieć, że podobnie jak on sam pomimo że jest żydem, jest dobrym patriotą amerykańskim, tak i oni powinni stać się patriotami polskimi.

Sprawy zaboru pruskiego.

Na Górnym Śląsku rozwijają Niemcy zawziętą agitacyę za plebiscytem na rzecz Niemiec. Wkrótce jednak będą musieli oddać rządy Śląska w ręce Komisji koalicyjnej i wojsk amerykańskich. Sam plebiscyt ma się odbyć dopiero w lutym 1920 roku.

W Prusach zachodnich i wschodnich Niemcy złągodnieli i zaczynają już godzić się ze swoim losem. Podobno nawet liczni Niemcy oświadczają, że będą głosować za przynależnością do Polski, licząc bowiem na to, iż należąc do Polski, będą mieli mniejsze do ponoszenia ciężary.

Litwa w Polsce widzi swoje zbawienie.

Najlepszą odpowiedzią na protesty fikcyjnego rządu białoruskiego przeciwko zajęciu przez wojska polskie Wilna i Grodna — jest fakt masowego zaciągania się do wojska polskiego ludności gubernii wileńskiej i grodzieńskiej.

Kierownik okręgu „frontowego”, obejmującego urzędy werbunkowe w Lidzie, Baranowiczach, Wołkowysku i Nowogródka, stwierdza, że nawet okręgi robót polowych nie wpłynęły na zmniejszenie liczby ochotników, pomimo, iż własność ich

rekrutuje się z włościan — przeciwnie liczba ich wzrasta z dniem każdym. Ludność katolicka wita polskie wojska z entuzjazmem, zapisując się do szeregów masowo. Ludność prawosławna zachowywała z początku pewną rezerwę. W miarę utrwalania się polskiej administracji nieufność ta znika. W okolicach zaś, które przeszły przez jarzmo bolszewickie, ludność prawosławna wita wojska polskie, jako zbawców, a duchowieństwo prawosławne samo się zgłasza do władz wojskowych z prośbą o prowadzenie akcji werbunkowej i nawołuje parafian do wstępowania w szeregi armii polskiej.

Jeszcze bardziej oddane jest sprawie polskiej duchowieństwo tatarskie. Z okolic powiatów słonimskiego i nowogródzkiego, gdzie gęściej rozsiadane są osady tatarskie, napływ ochotników do pułku jazdy tatarskiej, przy dwuzłoty litewsko-białoruskiej, jest bardzo znaczny.

Nie mniej charakterystycznym szczegółem jest bardzo znaczna liczba dziewcząt z ludu, które zgłaszają się do wojska, żeby walczyć za Polskę.

Straszne morderstwo w Bodzanowie koło Wieliczki.

W ubiegłym tygodniu, w nocy niezauważeni dotąd bandyci dokonali straszego morderstwa, wyrzynając w pień całą rodzinę karczmarzy Finkelsteinów. Stało się to we wsi Bodzanowie, oddalonej 6 do 7 kilometrów od Wieliczki. Za wsią stoi przy głównej drodze do Wieliczki stara, samotna karczma, którą tamtejsi mieszkańcy nazywają „Nalepianką“.

Słynie ona na całą okolicę z dobrych wódek, piwa, gdzie odbywały się zawsze chrzciny, pijatyki, biatyki i wesela. Usłużny i grzeczny karczmarz p. Finkelstein chciał o każdej porze każdemu wygodzić i usłużyć, kto tylko do niego zaszedł w gościnę.

To też nie dziwiło kilku rzadkich przechodniów, gdy o północy idąc koło karczmy, ujrzeli dobijających się do drzwi kilku mężczyzn; potem zabyło w oknach światło, a pan Finkelstein, zbudzony ze snu, w zarzuconym na przedce chałacie wpuścił do środka spragnionych wycieczników, a spóźnionych cokolwiek gości.

Nie byli to jednak zwykli podróżni, ale opryszki, z ukrytymi nożami w zanadrzu.

Już dzień zaczynało i szedł sobie jakiś biedny chłopina drogą koło karczmy. I dało mu się spojrzeć ku oknom karczmy, — a tam w karczmie światło...

— Cóż to znaczy, że Finkelstein o tej godzinie jeszcze lampę świeci?!!! — mruknął chłopina.

Spoglądając ciekawy chłopina przez okno karczmy do wnętrza i cofnął się przerażony i przeżegnał się ze strachu...

Na stole dopalała się łojowa świeczka. Obok stały trzy szklanice z niedopitem piwem. A tam na podłodze pięć ludzkich trupów, a obok kałuże krwi. Przerażony chłop zaczął wołać ratunku.

Zbiegli się sąsiedzi, — we zli do środka.

Oto na podłodze leżał już martwy karczmarz Finkelstein, jego żona, siostra jego żony i dwaj niedorostki, bracia Finkelsteinowej. Cała posadzka zalana krwią, również zbroszone pierzyny i poduszki, gdyż

zbroje mordowali leżących w kóżkach i alkiej i przyciągali ciała do izby gościnnej.

Na razie nie natrafiono na ślad zbrodniarzy. Różne krąży przypuszczenia po wsi Bodzanowie. Opowiadają między innymi, że przed pewnym czasem do karczmy Finkelsteina włamał się bandyci i okradli go. Jednego z bandytów wysłędzono i oddano władzom. Jego zapewne towarzysze ze zemsty zamordowali Finkelsteina i jego rodzinę, gdyż nie stwierdzono dotychczas, by dotarł rano rabunku.

Galeja wschodnia krajem ruin zarazy i głodu.

Straszne położenie Zborowa i Tarnopola.

Dnia 13 b. m. udał się generalny delegat Galecki do Zborowa i Tarnopola, a stąd do Zarwanicy kolejną, dalej zaś automobilem. W czasie samej już jazdy stwierdzić było można rozmiary spustoszenia, które w tych okolicach wyrządziła pięcioletnia wojna i ostatnie walki. Szczególnie opłakanie przedstawia się powiat zborowski, nie mówiąc już o samym mieście, którego większa część leży w gruzach, a niema najmniejszego śladu odbudowy. Nadto cała okolica leży odłogiem. Milami, dokąd się sięga, ziemia nieuprawiona, pokryta burzanami, wśród których czerwienią się całe kępy maku. Miejscami tylko gdzieś tam małe pola obsiane, lecz kłosa nikły i więcej trawy niż zboża.

W powiecie zborowskim przeszło 30 wsi jest zniszczonych, a ludność ich miesi się w ziemiankach. Maki, soli i tłuszczów tak w mieście, jak i na wsi, zupełny brak. Ludzie żywią się przeważnie liśćmi pokrzywy i innymi namiastkami. Głodują wszyscy. Pola zupełnie nieuprawione, brak zboża i inwentarza nie pozwalają myśleć o zasiewach na rok przyszły. Tyfus panuje epidemicznie, ponieważ jednakże ani w Zborowie, ani w okolicy niema żadnego szpitala, więc chorzy leżą po domach. Również niema wcale lekarzy. Toteż śmiertelność wielka.

Powiat tarnopolski trochę lepiej przedstawia się pod względem uprawy. Częściej widać obsiane uprawne pola, chociaż znacznie więcej ziemi nieuprawionej, leżącej odłogiem. Samo miasto przedstawia przykry obraz zniszczenia i zaniedbania pod względem porządku. Tarnopol uwolniony został po walce dnia 14 i 15 b. m., ponieważ zaś wojska ukraińskie miały pozycje w samym mieście, więc strzały padały na miasto i wiele osób zabiły.

Mienie tych, którzy przed powtórną inwazyą uciekli, uległo zupełnemu grabieżnictwu. Stosuje się to zarówno do ludności miejskiej, jak i wiejskiej. Pieniądze waluty koronowej przymusowo wymieniano na grzywny, nawet u ludzi prywatnych na ulicy. Mordów nie było, tylko wypadki pobicia, zwłaszcza za polską mowę. Stan aprowizacyjny w mieście bardzo zły, czego świadectwo po części dają ceny: 1 kila mięsa 36 K, kg. słoniny 100 K, maki 46 K, cena soli zaś doszła do 220 koron za kilogram. Także odzież i obuwie są niepomiernie drogie. Łiche ubranie kosztuje 2000 K, a para trzewików 900 koron. Pod tym względem są ogromne braki, zwłaszcza po wsiach. Dwory wszystkie zniszczone i grabowane doszczętnie. Wiele wsi polskich również uległo rabunkowi. Z chłopów zdziwano nawet odzież i obuwie.

Naogół jednakże stan zaopatrzenia w powiecie tarnopolskim jest lepszy, niż w powiecie zborowskim. W mieście jest 9 szpitali epidemicznych, w których mieści się około 200 chorych, tak cywilnych, jak wojskowych. Ci ostatni, to jeńcy ukraińscy, pozostawieni przez Ukraińców. Ich choroby, to przeważnie tyfus plamisty, brzuszny i powrotny. Zdarzają się także sporadyczne wypadki czarnej ospy i czerwonki. Śmiertelność w szpitalach 15 do 20 osób dziennie. Lekarzy jest 13, co jednakże nie wystarcza, gdyż wielu jest chorych także po domach i w okolicy. Środków dezynfekcyjnych brak zupełnie.

Na zaproszenie gen. delegata zawiązał się natychmiast komitet pomocy doraźnej z drem Lenkiewiczem i aptekarzem Krzyżanowskim na czele, a delegat wpłacił na ich ręce 300.000 koron na doraźną pomoc, w szczególności na natychmiastowe założenie kuchni ludowych dla ludności biednej, bez różnicy narodowości i wyznania.

Z gospodarstwa.

W jaki sposób można kurę zmusić do zaniechania chęci wysiadywania jaj.

Podobnie jak hodowcy mają utrapienie w miesiącach wiosennych, jeśli nie mają swoich kwok lub nie mogą nigdzie kupić, ani nawet znikąd pożyczyć do wysiadywania jaj, tak też znowu słyszy się często narzekania, że kury, jakby na złość, zaczynają kwokać, właśnie wtedy, kiedy się albo niema pod ręką jaj wylęgowych, lub nawet dopiero wtedy, kiedy już minął właściwy czas wylęgania.

Cóż więc należy uczynić i jak sobie poradzić, aby kura nadaremnie nie traciła czasu na wysiadywanie, lecz zaczęła na nowo nieść jaja.

Taką kwokającą kurę należy więc zmusić do zaniechania chęci wysiadywania. Chodzi jednak o to, w jaki sposób, gdyż te sposoby, których się zwykle używa, jak zanurzanie kury do zimnej wody, zamykanie do ciemnych komórek lub piwnic, są wprost barbarzyńskie, nieludzkie. Natura bowiem kury nie wymaga zupełnie kąpieli wodnej. Jej zupełnie wystarczy kąpiel w piasku, której niezbędnie potrzebuje celem oczyszczenia się z robactwa. Zanurzenie więc w wodę sprawia kurze męczarnię, bardzo łatwo powodując przeziębienie, a przez to i różne choroby, które są przyczyną, że kura przestaje nieść, a w najlepszym razie bardzo nie wiele.

Taką samą męczarnią i powodem różnych chorób, jak też zaprzestania lub złego niesienia jaj, jest zamykanie kur kwoczących w ciemnej, do tego i za dużej komórze lub piwnicy, bez piła i jedzenia.

Kura bez jedzenia wytrzyma wkońcu bez uszczerbku na zdrowiu kilka dni, ale bez wody nie może się obejść, by nie zachorowała.

Wobec tego, należy bezwarunkowo powyższych szkodliwych sposobów zaniechać, i jako jedyny wypróbowany środek celem zmuszenia kwoczącą kurę do zaniechania wysiadywania, a zaczęcia na nowo znoszenia jaj, zastosować następujący sposób:

Kwoczącą kurę wsadza się do klatki (kojca), w której dana kura mogłaby wygodnie stać i obracać się. Tak więc na 70 cm wysoka, a na 60 cm szeroka

i długa, stosownie do wielkości kury, w każdym razie nie większa, aniżeli podane wymiary. Ściany *wszystkich sześć*, muszą być zrobione z cienkich prętów okrągłych, a więc bez jednostajnej podłogi.

Klatkę tę, z wsadzoną do niej kurą, wieszają na gałęzi drzewa lub wystającej belce, na jakimś metrze nad ziemią, w miejscu, w którym drób najwięcej przebywa, a więc naprzykład w miejscu, gdzie się drób zwykle karmi, aby ta „aresztantka“ widziała ciągle resztę kur, wogóle drób dokoła niej chodzący i jedzący i przezeń była nawzajem widziana. Na noc wieszają się tę klatkę z kurą wolno w stajence (kurniku), gdzie drób nocuje. Do klatki nie daje się *żadnej podściółki*.

Kurę więc w ten sposób więzioną, bez jedzenia — do picia należy jej dać trzy razy dziennie świeżą, czystą wodę — trzyma się dzień, najdłużej trzy dni. Po tym przeciągu czasu, kura, nie mogąc w klatce wygodnie siedzieć, gdyż nie ma podściółki, nie mogąc wygodnie stać, bo niema podłogi, a klatka, przy najmniejszym jej poruszeniu, wisząc wolno w powietrzu, kołysze się, do tego wszystkiego, będąc bez jedzenia, widzi, że jej towarzyszki wolno sobie chodzą i jedzą, wyzbywa się myśli i chęci wysiadywania i przyrzeka nieść jaja, byle ją tylko z aresztu uwolnić.

Radzę więc spróbować tego łatwego, nieszkodliwego, a niezawodnego sposobu, a przekonają się sami Szan. Czytelnicy o jego skuteczności.

Przy tej sposobności zwrócono uwagę, że kury późno kwoczące, to jest nie w miesiącach: marcu, kwietniu lub maju, nie są winne, że odziedziczyły tę wadę po rodzicach, tylko sami hodowcy, bo biorą do wylęgu jaja od późno kwoczących kur.

Radzę więc również każdemu, aby do wylęgu brał jaja tylko od kur, które kwoczą i wysiadują położone im jaja chętnie, pilnie i starannie w miesiącach właściwych do wylęgania, to jest w marcu, kwietniu i maju. Przez to będą mieli zawsze pod ręką odpowiednie kwoki, a z wylęglých przez te kwoki *piaski*, tą korzyść, że chowając i żywiąc je racjonalnie, otrzymają jeszcze tego samego roku w jesieni i przez całą zimę niosące się dobrze kury.

Cholera ptasia.

Cholera ptasia (zaraza drobia) jest chorobą bardzo zaraźliwą, łatwo przenośną. Pojawia się u wszystkich gatunków ptactwa domowego. Wywołuje ją zarazek, który znajduje się w wielkiej ilości w odchodach ptactwa chorego. Zarażenia zdrowego drobia następuje najczęściej przez stykanie się z chorym drobiem, następnie przez padłe na zarazę ptactwo, oraz przez odchody, pierze, jaja, wnętrzności porzucone i t. d. tywych lub zabitych sztuk chorych na tę zarazę, wromote przez pokarm, wodę i wogóle przedmioty zanieczyszczone wydzielinami sztuk chorych.

Oznaki Chore ptactwo jest smutne, ociężałe, ogromnie osłabione, siedzi w jednym miejscu z nastrożonymi piórami, zwiesza skrzydła i nie ja. Często pojawia się biegunka. Ptactwo ginie szybko w 1—2 dniach, niekiedy w godzinę po zachorowaniu, bez widocznych oznak zewnętrznych. Pada bardzo duży procent.

Leczenie: Co godzinę podawać wewnętrznie (lub z goździkiem, o ile zechcą same pić) po 1 łyżce stołowej roztworu wodnego siarkanu żelaza lub kwasu solnego (1 łyżkę od kawy tego środka należy rozpuścić w 1 litrze czystej wody studziennej i tak podawać). Odlączyć jeszcze zdrowe sztuki od chorych (nie

odwrotnie). Padłe spalić lub głęboko zakopać zdala od miejsc, do których drób ma przystęp. W kurnikach przeprowadzać często dezynfekcję jak najdokładniejszą zapomocą gorącej wody lub wapna gaszonego.

B. Langer (lekarz weter.)

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Data	Dzień	Rzymako-kat.
27	Niedziela	Pantaleona, Aurelii
28	Poniedz.	Wiktora, Inocent.
29	Wtorek	Kunegundy p.
30	Środa	Abdona, Julity m.
31	Czwartek	Ignacego Loy., Hel.
1	Piątek	Piotra w ok. Fausta
2	Sobota	NMP. Anielskiej

Wschód słońca o g. 4 m. 12, zachód 8:0. —
Nów: 27 lipca o g. 6 rano.

Reklamacje wojskowe. Na interpelacje w sejmie w sprawie powołnego załatwiania reklamacji wojskowych, minister spraw wojskowych złożył następujące wyjaśnienia: „Władze wojskowe postępują przy załatwianiu reklamacji ściśle według obowiązujących przepisów. Jednak należy wziąć pod uwagę olbrzymią wprost ilość wniesionych reklamacji, dalej to, że zakres czynności Powiatowych Komend Uzupelnień jest o wiele większy niż jedynie załatwianie reklamacji, zrozumiałym jest, że załatwienie reklamacji ulega czasem pewnej zwłoce. Powodem powolnego załatwiania reklamacji jest jeszcze ten fakt, że bliske 40 procent wniesionych podań wraca napowrót, celem uzupełnienia niedokładnie wystawionych wyciągów z metryk, sprawdzenia ilości gruntu, dat śmierci, dołączenia świadectw lekarskich w sprawie niezdolności do pracy młodych ojców, poświadczeń dzierżawy itp. Uzupelniona reklamacja wraca po 2—3 tygodniach do Powiatowych Komend Uzupelnień i wtedy dopiero może być w myśl obowiązujących przepisów ostatecznie załatwiona“.

Zwracamy zatem uwagę interesowanym, aby podania o reklamacje żołnierzy zaopatrywali w potrzebne załączniki, by ich potem nie trzeba było uzupełniać.

Posel Stapiński składa mandat? Dzienniki warszawskie donoszą: W kultuarach Sejmu krążyły plotki, iż poseł Stapiński rozgoryczony zapoznaniem jego wpływów politycznych postanowił wycofać się całkowicie z życia politycznego. Tak przynajmniej oświadczyć miał zaufanym. Do posła Witosza powiedział podobno, iż członkowie jego grupy tak zbolszewiczyli, że rady z nimi dać sobie nie może i woli nie brać dalszej odpowiedzialności za ich czyny. P. Stapiński składa podobno mandat.

Ujemne skutki zbyt radykalnej reformy rolnej. Jak dzienniki donoszą, francuski poseł w Warszawie p. Pralon poczynił przedstawienia u rządu polskiego z powodu znanej uchwały, dotyczącej ograniczenia posiadania ziemi. Poseł Poniatowski po porozumieniu się z ministerstwami postawił w Sejmie wniosek, ażeby obrady nad ustawą w sprawie rolnej odroczyć, aż do porozumienia się z rządem francuskim w tej sprawie.

Jak słyhać, reprezentant znanej firmy francuskiej Crouzet, który przybył do Warszawy, na wiadomość o uchwaleniu reformy rolnej natychmiast wstrzymał akcję, zmierzającą poprzednie do otwarcia filii tego przedsiębiorstwa w Polsce.

Radykalna reforma rolna odstrasza obcy kapitał od inwestycji przemysłowej w nasze państwo, wyrządzając tem państwu duże szkody. Również wskutek upaństwowienia lasów załamowany został ruch około odbudowy kraju. Turaki stanęły, wskutek czego wielu robotników pozostało bez pracy.

Arsenał bolszewicki w Łodzi. Od dłuższego czasu żandarmerya zatwaziła, iż do Łodzi przybywają transporty broni i amunicji. Niektóre transporty udało się przejąć, inne przepadały w Łodzi, jak w wódrze. Żandarmerya wdrożyła energiczne dochodzenie. Wykryto spisek bolszewicki i ujawniono planowany zamach, na skutek czego przeprowadzono cały szereg rewizji.

Dały one niepożądany wynik. Oto w mieszkaniu Ryszarda Kędry, który wkręcił się do wojska polskiego, jako podpuszcznik, znaleziono cały arsenał bolszewicki, oraz znaczne zapasy umundurowania i żywności.

W składzie tym znaleziono: skrzynię granatów ręcznych (skrzynię bomb), skrzynię naboju, skrzynię szyneli, skrzynię spodni i ubrań, olbrzymie pozatem zapasy spożywcze, słonec, cukier, kawę i t. p. Siedz two dalsze w toku.

Wynorodowanie stanisławowskich studentów-ochotników. Lwowska „Gazeta Wieczorna“ donosi, że żołnierze ruscy zamordowali w okrutny sposób w Niżniowie za Dniestrem siedmiu studentów-ochotników Polaków ze Stanisławowa, wziętych do niewoli. Zadawali zaś im tak straszliwe męczarnie, iż gdy w 4 dni po fackie rodzice pomordowanych przystąpili do ekshumacji zwłok, nie byli w stanie rozpoznać swoich dzieci, tak bowiem straszliwie były twarze zamakrowane. Trupy poznano dopiero po znakach na bieliźnie.

Okrutny mord ruski na księdzu-staryszku. Podczas swego pierwszego odwrotu wpadła banda zbolszewiczalych żołnierzy ruskich na plebanię łacińską, we wsi Porchowej, pow. buczackiego i zrabowawszy doszczętnie wszystkie pokoje, zniszczyła meble, których unieść ze sobą nie mogła, uprowadziła ze sobą do lasu sokołowskiego, ks. prob. Dziugiewiczza, kilkudziesięcioletniego staruszka. Obdarzony nieszczęsnego do naga, rzuciła się ta zezwierzęcona zgraja, mianująca się „żołnierzami ukraińskimi“, na bezbronno go starca i pastwiła się nad nim przez parę godzin, zadając mu niewystowione katusze. Z umysłu żołnierze strzelali do powalonego już na ziemię z bliska, tak, by go tylko zranić. Dopiero na natęczywe, błagalne prośby katowanego staruszka o skrócenie jego mak, dobili go kolbami, rozplatawszy mu głowę, że aż z niej mózg wytrysnął.

Pomnik dla kardynała Ledochowskiego. W Ostrowie poznańskim ma stanąć niebawem pomnik dla dawnego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, późniejszego kardynała, Mieczysława hr. Ledochowskiego. Pomnik wniesiony ma być naprzeciw więzieniu miejscowego, gdzie kardynał, zanim mu dozwolono wyjechać do Rzymu, gdzie na wygnaniu życia dokonał, przesiedział dwa lata w czasie t. zw. „walki kulturalnej“, zainicjowanej w r. 1873 przez Bismarka.

Adwokat krajowy

Dr. Teofil Wieclaw

Kraków, pl. Marjański 1. 1

Wesoły kącik.

Kara za głupotę.

W lesku pod Londynem zastąpił kiedyś opryszek idącemu samotnie lordowi Mulgrave drogę i przyłożywszy mu rękę do pierzi, rzekł grzecznie: „Mylordzie,

Przewielbionym Księgom Proboszczom,
Przełożonym klasztorów, zarządcóm
bractw i cechów, poleca

świece kościelne

w najlepszym gatunku i dowolnej formie, stosownie do zamówienia, po cenach umiarkowanych

najstarsza i pierwszorzędna
wytwórnia świec

Karola BIAŁKA

w Żywcu, ul. Kościuszki.

Przyjmuje świece do przesłania i zakupuje воск.
Na żądanie wysyła cennik darmo.



Dachówka „WIEK”

najlepsze lekkie
pokrycie na stare
i nowe budynki i kościoły.

Bezpieczeństwo

Panowie rolnicy,
podaję do wiadomości,
że posiadam na składzie
zamiast Eternitu
nazwa „Wiek” ta-

ka sama wielkość, taki sam kolor jak Eternit była fabryka nazwa „Wiek” od dawnych lat na ziemiach polskich w okolicy Warszawy, ale rząd rosyjski przez granice do Galicyi nie pozwolił nam przewieźć, tylko lekką dachówkę „Wiek” zabierał do swego kraju daleko w Rosyę na pokrycie. Którzyście byli w Rosyi, toście może widzieli największe budynki pokryte tą lekką cienką dachówką „Wiek”. Dachówka „Wiek” jest najlepsza i najtrwalsza nad wszystkie inne dachówki tegoż najniższego wyrobu. Inne materiały są kruche i przemakalne. Dachówka „Wiek” wyrobu warszawskiego jest najlepsza i najtańsza. Wysyłam zaraz każdą ilość. Dostawca F. TRĘBACZ i Ska w Karniowicach poczta i stacya Trzebinia

Nowo postawione budynki
najkorzystniej i najtaniej

ubezpiecza

odkup mi tę fuzyę. Brat bratu może dać za nią 100 gwinei”. Lord poznał się na rzeczy i zapłacił żadaną sumę. Zaledwie otrzymał fuzyę, zmierzył się do opryszka i chciał wystrzelić, lecz fuzya nie była nabita.

Bandyta uśmiechnął się i dobywając nabitego pistoletu, zakrzyknął: „Ponieważ wasza lordowska mość uważała mnie za tak głupiego, że mógłbym sprzedać jej nabita fuzyę, musi zapłacić za karę jeszcze 50 gwinei”. I lord zapłacił po raz drugi.

Ważna przyczyna.

- Tyle majątków się dziś sprzedaje.
- Rzeczywiście, majątki teraz dają tak miżerne zyski, a przytem tyle jest z nimi kłopotu. Ja sam chętnie bym sprzedał swój majątek.
- A dlaczego pan nie sprzedaje?
- Bo... go nie ma.

Nowy Światnik narodowy

zawierający Rotę Kuchniańską, pieśni, piosenki i krakowiaki w objętości 64 stron druku, kosztuje z przesyłką pocztową 1 K. 50 hal. — Do nabycia w Admin. „Prawdy w Krakowie.

Dla P. T. Nauczycieli i X. X. Katechetów

do użytku szkół „Zbiór pieśni kościelnych” jako uzupełnienie pieśni w książkach do nabożeństwa podawanych, a ze względu na łatwość melodyi i wiersza najbardziej do pamięciowego wyczerpania się nadających. Cena egzemplarza z przesyłką pocztową 70 h. Do nabycia w Administracji „Prawdy” w Krakowie.

Rządowo upoważnione

biuro parcelacyjne
z siedzibą urzędową w Krakowie,
przy ul. Grodzkiej 26. Telef. 3444.

Inż. Artur Bromowicz

kupuje i parceluje dobra, parcele budowlane przeprowadza wszelkie pomiary obszarów dworskich i włościańskich oraz wydaje plany dla hipoteki. (Zgłoszenia przyjmuje osobiste i pocztowe)

Zbiór powinszowań

na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezyi, zastosowanych do pamiętnika, zastosowanych dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w objętości 128 stron druku, w przystępnej okładce, kosztuje z przesyłką pocztową 2-30 K. — Do nabycia w Administracji „Prawdy” w Krakowie.

„WISŁA”

Ojciec zadżumionych

Najpiękniejszy utwór **Juliusza Słowackiego**. Objawienie do utworu i życiorys poety napisał ks. biskup **Bandurski**. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w pięknej oprawie.

CENA egzemplarza oprawionego w płótno 8 Koron w półpłótno 6 Koron.

Mimo szalonej drożyzny

Zegarek szklowy Remont z łańcuszkiem kor. 40—, stalowy lub stalowy płaski cylinder Rem. z metalowym, cyferblatem Koron 90—, tensam z werkiem skrowym na kamienie kor. 120—, stalowy damski na rękę koron 150—, Srebrny damski kryty na kamienie K 200—, Budzik k. 45—, ten sam o 2 dzwony



Każd 50 koron. — Srebrny segar okrągły z kłaczem do nakręcania kor. 60—, srebrne łańc. męskie od kor. 70— i wyżej, amerykańskie duple, łańcuszki kawalerackie po kor. 50. Brzytwy po kor. 10, 18, 25. Maszynki do włosów kor. 27, 35, 45—, Maszynki do samogolania kor. 20, 25, Kamienie do brzytw kor. 5-50.

Harmonie ręczne na 1 register k. 40, na 2 reg. k. 80, na 3 reg. kor. 100—130. Wiedunki 1 rzędowe 160—200, Wiedunki 2 rzędowe 270 410. Skrzypce po kor. 100, 150, 200 do 450—, Smyczki po kor. 20, 30 do 60—, Padła do skrzypiec po kor. 55, klape po kor. 110—, Klarnty hebanowe 8 klap. 200—, 10 klap. 240, 12 klap 280—, Trąby atordensowe po kor. 15, 25, 30 i 40—, Ustka barmalijki po kor. 5, 8 do 12—, Mandoliny po kor. 130, 150, 180—, Zapalniczki k. 5 do 25—, Dyamenty do rżnięcia szkła K. 35, 45—, do lustrowego kor. 70, 85. Zegary ścienna na łańcuszki z pięknymi cyferblatami na wagi k. 90—, Ameryk. d. ouble kolczyki kołczyce w rozmaitych fasonach k. 14 do 30.

Wszystka za poprzednim przesłaniem kwoty, ponieważ poczta załączek nie przyjmuje. Towar nieodpowiedni wyłączone. Cennik ilustrowany przesyłam za nadesłaniem 1 kor. w markach pocztowych.

Dom eksportowy

Kraków, Sreńska 13/17.

Rycerz Maryi.

Rycerzem Maryi był sławny hetman polski Stanisław Żółkiewski. Niedawno, gdy jego grób otworzono, aby prochy nieśmiertelnej pamięci męża tego do nowego grobowca przenieść, znaleziono w trumnie pierścień z napisem: „Podnózek Maryi“. Ten pierścień hetman nosił za życia, jako gorący wielbiciel Najśw. Maryi Panny i z nim go też pochowane. Życie, sławne boje i czyny, oraz najchwalebniejszą śmierć na polu bitwy z Turkami opowie w przepiękny sposób nasza powieść.

Napisał ją sławny polski powieściopisarz Artur Gruszecki, który dotąd blisko 40 powieści swoich wydał. Wszystkie są piękne, bardzo ciekawie napisane, a przeto też chętnie przez wszystkich czytane.

Polecamy więc tę nową powieść wszystkim czytelnikom, a szczególnie czytelnicom. W powieści występują niewiasty nadzwyczajnego i wzniósłej pobożności, jak małżonka hetmana Żółkiewskiego. A także niewiasta zuchwałej odwagi Maryana Mniszchówna, która carycą moskiewską została. Nikt nie pożałuje, kto tę powieść zamięli.

Cena za całe dzieło składające się z 56 zeszytów 10 Kor.
Do nabycia w Adm. „Prawdy“ w Krakowie

Sierpy zabkowane

najlepszej marki po najniższych cenach, hurtownie i częściowo w miejscu i na prowincję sprzedaje

J. BERBEKA, Podgórze,
ul. Traugotta 1. 6.

„MARTA“

pracownia różańców i szkaplerzy

Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego oraz pierwsza składnica i biuro zamówień szat liturgicznych, chorągwi, baldachimów, kwiatów, obrazków i t. p.

Kraków, ulica św. Jana L. 24, I piętro.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie **Wasze Kółko rolnicze**
Waszą kasę Raifeisena **powinniście mieć**
Waszą Asekurację a tą jest

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w **LWOWIE**
przez czas wojny w **NOWYM SĄCZU**

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły“ a niema agencji niechaj **INWALIDA WOJSKOWY** lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyrekcji „WISŁY“ a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.